Nr. 17 Wtorek, dnia 7 Sierpnia 1934 roku. Cena 10 gr. Rok XXIX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2058.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Emigracja polska we Francji

Wśród mas emigrantów obcokrajowców we Francji poczesne miejsce zajmują Polacy. Według obliczeń, dokonanych na bieżący rok, ilość robotników Polaków, pracujących we Francji na roli, w zakładach przemysłowych i w kopalniach, przekroczyła cyfrę 520.000. Przeszło więc pół miljona Polaków, rozrzuconych małemi grupami lub pojedyńczo, czy też skupionych w większych ośrodkach przemysłowych i kopalnianych, znajduje się wśród ludzi obcych rasą, językiem i obyczajami. Poczucie przynależności do swej macierzy — Polski wzmacnia i podtrzymuje nauczanie dzieci emigrantów polskich w języku polskim i przez Polaków.

Określenie nauczania tego mianem „szkonictwa polskiego we Francji" byłoby z gruntu mylne, jest ono tylko dodatkowym składnikiem w nauczaniu ogólnem.

Należy rozróżnić dwa typy kursów dla naszych emigrantów: 1) przy szkołach prywatnych - kopalnianych i 2) przy szkołach publicznych (państwowych). W szkołach kopalnianych, utrzymywanych przez zarządy kopalń, w których czasem liczba dzieci polskich wynosi od 50-70 proc., nauczanie polskie stanowi zasadniczą część ogólnego programu zajęć, obejmując takie przedmioty, jak język polski, historja i geografja Polski.

Drugi rodzaj nauczania polskiego odbywa się przy szkołach publicznych. Tutaj kursy przedmiotów polskich nie wchodzą już w skład ogólnego programu, a odbywają się poza godzinami ogólnie obowiązującemi. Na te nadprogramowe zajęcie dla dzieci polskich przeznacza się godziny po zajęciach ogólnych, czwartki — wolne, jak wiadomo, od zajęć szkolnych we Francji, i przerwy śniadaniowe. W szkołach publicznych podręczniki polskie dzieci polskie otrzymują od władz szkolnych bezpłatnie, jak normalnie i inne podręczniki. Siły nauczycielskie w tych szkołach opłacane są z funduszów polskich.

Ogółem polskich placówek szkolnych we Francji jest około 260, liczba zaś dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi około 60.000. Jak już można wnosić ze stosunku tych dwóch liczb, ilość naszych placówek szkolnych we Francji jest niewystarczająca, co potwierdza statystyka, wykazująca zaledwie 25.000 naszych dzieci, korzystających z nauczania polskiego. O ile w pewnej mierze utworzenie systematycznej sieci kursów przedmiotów polskich utrudnia rozrzucenie Polaków w różnych, mniejszych lub większych ośrodkach, o tyle w głównej mierze ten smutny obraz nauczania dzieci polskich we Francji jest skutkiem braku środków na szkolnictwo polskie zagranicą. Zbiórka w kraju, która odbywa się od szeregu lat między 1 a 15 lutego, daje bardzo małe sumy. Większe zrozumienie dla tej sprawy wykazuje sama emigracja robotnicza we Francji, która ze swych skromnych zarobków w maju r. b. zdołała zebrać ok. 40.000 franków. Gdy weźmiemy pod uwagę, że zbiórka ta została przeprowadzona we Francji poraz pierwszy i to w okresie rugowania Polaków z zajmowanych placówek, należy się spodziewać, że w latach następnych zbiórka wśród polskiego wychodźtwa da o wiele większe wyniki. Wpłynie na to niewątpliwie jeszcze ta niesłychanie ważna okoliczność, że ostatnio, w łonie tego wychodźtwa, nastąpiła całkowita konsolidacja wszystkich stronnictw w jedną Radę Porozumiewawczą.

Mimo, iż nauczanie polskiego we Francji stale się polepsza dzięki wysiłkom samej emigracji i naszych czynników oświatowych, nie należy zamykać oczu na jego bolączki. Jedną z najprzykrzejszych bolączek jest niedostateczne zaopatrzenie w podręczniki polskie (1 podręcznik na 3 dzieci), a więc w zwykłe elementarze, podręczniki, ilustracje i obrazki polskie, książki do czytania, pisemka dla dzieci i t. zw. pomoce szkolne. Dr. M. D.

W 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej.
W poniedziałek dn. 6-go b. m. mija 20 lat od chwili historycznego wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanji Strzeleckiej. Na zdjęciu Sztab 1-ej Brygady z komendantem Józefem Piłsudskim na czele przed Pałacem Biskupim w Kielcach.

Imponujący przegląd polskich sił zbrojnych

W DNIU OTWARCIA ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Warszawa. — Wczoraj w 20-tą rocznicę wymarszu pierwszych oddziałów Legjonów w bój o niepodległość ojczyzny rozpoczęły się uroczystości drugiego zjazdu Polaków z zagranicy. Stolica przybrała odświętny wygląd. We wczesnych godzinach rannych przeciągały ulicami oddziały wojskowe i P. W. Na olbrzymiej przestrzeni pola Mokotowskiego ustawiły się frontem do trybun w pięciu rzutach oddziały wojskowe.

W pierwszym rzędzie stanęły szkoły podchorążych, piechoty i inżynierji w historycznych mundurach oraz dywizja piechoty. W następnych rzutach oddziały broni pancernej i technicznej, artylerja, dywizja kawalerji oraz oddziały P. W. Na przeciwko loż P. Prezydenta ustawiono ołtarz polowy. Część trybun zajęły tysiączne rzesze Polaków z zagranicy, pozostałe trybuny oraz przestrzenie, zarezerwowane dla publiczności, wypełniły kilkudziesięcio tysięczne tłumy mieszkańców stolicy. O godz. 9.15 przybył na plac rewji dowódca O.K. gen. Jarnuszkiewicz, który przejechał wzdłuż szeregów wojskowych i oddziałów P. W., odbierając raport. W tym czasie do loży rządowej poczęli przybywać członkowie gabinetu z zastępującym premjera ministrem skarbu Zawadzkim na czele, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, ks. prymas Hlond, prezes NIK. Krzemieński, ambasadorowie i posłowie obcych państw, podsekretarze stanu, generalicja itd.

O godz. 9.45 przybył na plac mokotowski otwartym samochodem P. Prezydent R. P. Odezwały się dźwięki fantar, wojsko sprezentowało broń, pochyliły się sztandary. Orkiestra zagrała hymn narodowy.

P. Prezydent po odebraniu raportu od gen. Jarnuszkiewicza przeszedł przed frontem pierwszego rzędu oddziałów wojskowych, poczem zajął miejsce w specjalnej loży w towarzystwie P. Mościckiej, ministra Zawadzkiego, wiceministra gen. Kasprzyckiego marszałków Sejmu i Senatu, prymasa Hlonda itd. W chwilę potem rozpoczęła się uroczysta polowa msza św., którą celebrował ks. Gawlina. Po ukończonej mszy św. ks. biskup Gawlina zaintonował hymn „Boże coś Polskę", który podchwyciły tłumy. Wojsko sprezentowało broń.

O godz. 10.45 dano sygnał do przegrupowania się wojska do defilady. O godz. 11 P. Prezydent R. P. opuścił lożę, udając się w kierunku trybun, gdzie ustawiła się generalicja i attache wojskowi państw obcych. Po przywitaniu się zajął P. Prezydent miejsce na trybunie w towarzystwie gen. Kasprzyckiego. W tym momencie na horyzoncie ukazało się 220 płatowców przelatujących nad trybunemi. Następnie odbyła się defilada wojskowa, którą prowadził dowódca O. K. I. gen. Jarnuszkiewicz w kolumnach plutonowych.

Na czele piechoty szedł baon podchorążych piechoty z Ostrowia Mazowieckiego, w historycznych mundurach. Defilada wojskowa, która była jedną z największych, jakie oglądano w Warszawie, a stała pod znakiem motoryzacji armji, trwała przeszło godzinę. Po defiladzie oddziałów wojskowych maszerowały poczty sztandarowe organizacyj b. kombatantów Związku Legjonistów, K. P. W. itd

Po skończonej defiladzie P. Prezydent R. P. żegnany entuzjastycznie przez zgromadzoną na trybunach publiczność odjechał w towarzystwie małżonki na Zamek. Oddziały wojskowe pomaszerowały ulicami miasta. Po zakończeniu rewji wszyscy uczestnicy II zjazdu Polaków z zagranicy oraz Legjoniści, Strzelcy, harcerze, organizacje młodzieży pracującej utworzyli pochód, który udał się do Belwederu.

W dniu wczorajszym o godz. 16.30 marszałek Raczkiewicz wraz z małżonką podejmował herbatką w salonach Sejmu i Senatu przybyłych na zjazd Polaków z zagranicy.

W KRAKOWIE.

Kraków. — Wczoraj odbyły się tu uroczystości związane z 20-leciem wymarszu kadrówki. Po nabożeństwie w kościele Marjackim, na którem byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, zarządu głównego Zw. legjonistów z płk. Sławkiem oraz uczestnicy b. pierwszej kompanji kadrowej, udano się pochodem z orkiestrą na ulicę Szewcką, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Jadąc za miasto — nie zapomnij nabyć „Gońca Częstochowskiego".

Pomoc rządu dla powodzian

10.000 TON ŻYTA i KREDYTY PIENIĘŻNE na ODBUDOWĘ DRÓG i WAŁÓW

Warszawa. — W sobotę odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem rozpatrzono i załatwiono szereg spraw bieżących.

Między in. w związku z prowadzoną

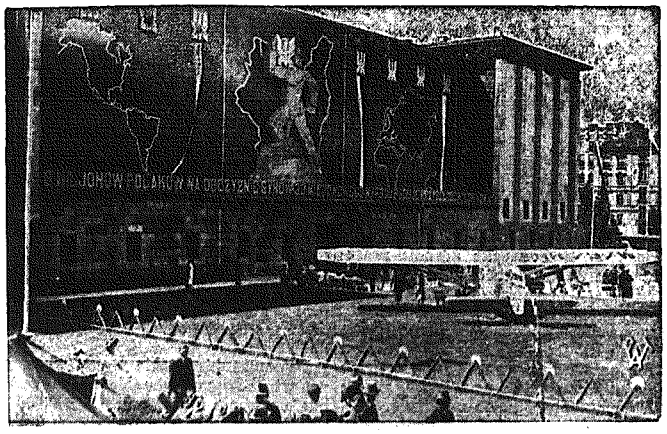

Wystawa „Polska i Polacy w Świecie".
W sobotę odbyło się w Muzeum Wojska w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy „Polska i Polacy w Świecie" zorganizowanej z okazji II-go Zjazdu Polaków z zagranicy. Na zdjęciu dziedziniec wystawowy. Mury gmachu ozdobione olbrzymiemi plastycznemi mapami Polski. Na pierwszym planie — samolot braci Adamowiczów.

przez rząd akcją odbudowy terenów zniszczonych przez powódź i pomocy dla powodzian, komitet ekonomiczny postanowił przeznaczyć 10.000 ton żyta z zapasów państwowych na cele doraźnej pomocy żywnościowej dla głodującej ludności na obszarach, dotkniętych klęską.

Następnie niezależnie od przyznanego do dyspozycji ministerstwa komunikacji kredytu nadzwyczajnego na odbudowę urządzeń kolejowych, komitet ekonomiczny ministrów przeznaczył, dodatkowo z kredytów funduszu pracy kwotę 1 miljona zł. na odbudowanie dróg kołowych, zniszczonych przez powódź na terenie województw krakowskiego, kieleckiego, lwowskiego i stanisławowskiego oraz kredyt w wysokości 4 miljonów zł. na obwałowanie Wisły i jej dopływów. Robocizna przy dokonywaniu tych obwałowań będzie pokrywana częściowo w gotówce, częściowo zaś w naturze.

W związku z powyższem ministerstwo rolnictwa przystąpi niezwłocznie do zorganizowania prac, które wykonane będą w ten sposób, aby można było uniknąć konsekwencyj ewentualnej powodzi jesiennej.

Ponadto komitet ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie ulg taryfowych dla przewozu towarów, przeznaczonych dla komitetów powodziowych. Na mocy tej uchwały od dnia 16 sierpnia br. przewóz przesyłek adresowanych do komitetów pomocy ofiarom powodzi, przeznaczonych na akcje pomocy i zawierających artykuły żywnościowe i środki sanitarne, będzie wykonywany na kredyt ze zniżką 50 proc. od obowiązujących taryf ogólnych. Uiszczenie należności za te przewozy nastąpi na podstawie rozrachunków między ministerstwem komunikacji, a ogólno-polskim komitetem pomocy ofiarom powodzi. Do dnia 15 sierpnia zgodnie z wydanem zarządzeniem ministra komunikacji, przesyłki i towary, polskie koleje państwowe przewozić będą bezpłatnie.

W dalszym ciągu posiedzenia komitet ekonomiczny ministrów wysłuchał sprawozdania prezesa BGK o akcji kredytowo-budowlanej oraz postanowił podwyższyć na rok 1934 dopuszczalne normy kredytowe na remonty domów o przeważającej liczbie mieszkań małych z 50 proc. na 75 proc. kosztów remontu.

Wreszcie komitet ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad zagadnieniem oddłużenia rolnictwa, któremu to zagadnieniu dłuższe uwagi poświęcił w ostatniem swem przemówieniu premjer Kozłowski.

TELEGRAMY

RINTELEN UMIERAJĄCY.

Wiedeń. — Stan zdrowia byłego posła w Rzymie dr. Rintelena który uległ wczoraj częściowemu paraliżowi pogorszył się. Pacjent ma wysoką gorączkę. Stan jego budzi poważne obawy.

POD OPIEKĄ NIEMIECKĄ.

Wiedeń. — Z Zagrzebia donoszą, że konsul niemiecki w Belgradzie objął opiekę nad internowanymi w Jugosławji austrjackimi narodowymi socjalistami. Konsul dostarczył zbiegom artykułów żywnościowych oraz pieniędzy. Zbiegowie zwrócili się do konsula z prośbą o ułatwienie im wyjazdu do Niemiec.

JAK W CZASIE WOJNY...

Berlin. — Ministerstwo gospodarki i wyżywienia, pozostające na skutek jednego z ostatnich aktów politycznych zmarłego prezydenta Hindenburga pod kierownictwem prezesa Banku Rzeszy dra Schachta, wydało zarządzenie, mocą którego w przyszłości ołów, miedź, nikiel, cyna i cynk w wewnętrznym obrocie handlowym sprzedawane być mogą jedynie i wyłącznie za specjalnem zezwoleniem.

NOWA WYMIANA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A Z. S. R. R

Moskwa. — Sowiecka agencja prasowa podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach nastąpi znów wymiana więźniów pomiędzy Polską a Sowietami.

Polska zażąda wydania kilkunastu katolickich kapłanów- Polaków, przebywających na wygnaniu na Syberji, oddając wzamian kilkunastu komunistów, skazanych na długoterminowe więzienie.

Dr. Paweł Broniatowski
POWRÓCIŁ.
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 8 do 12 r. i od 4 do 9 w. — Panie od 12 do 1.
ul. P. Marji 21, I piętro, tel. 18-94.

ś. † p.

TOMASZ DOBROWOLSKI

LEKARZ WETERYNARJI

Opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 5 sierpnia 1934 r., przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul Jasnogórskiej 55 do kościoła św. Zygmunta, a następnie na cmentarz na Kule, nastąpi we wtorek, dn. 7 sierpnia o godzinie 6-ej rano.

Na smutne te obrzędy zapraszają życzliwych

Żona, siostra, córka i synowie.

Sensacyjne głosy prasy włoskiej

O SYTUACJI W NIEMCZECH.

Rzym. — „Corrieta della Sera" przynosi z Berlina obszerne sprawozdanie, w którem omawia obecne stosunki w oddziałach szturmowych.

Pismo stwierdza, że stosunki pomiędzy oddziałami szturmowemi (S. A.), a sztafetami ochronnemi (S.S.) są bardzo naprężone. Wprawdzie zniesiono ostatnio zakaz noszenia koszul bronzowych, jednak na ulicach widuje się bardzo niewiele tych koszul. — Szeregi oddziałów szturmowych przerzedziły się niezmiernie, a wśród nielicznych pozostałych członków tych oddziałów panuje olbrzymie rozgoryczenie i niezadowolenie.

Wzajemny stosunek pomiędzy temi organizacjami jest obecnie tak naprężony, że zachodzi konieczność wydania specjalnych zarządzeń, celem uniknięcia ewentualnych starć.

Dziennik stwierdza powszechny upadek wszechwładnego do niedawna entuzjazmu wśród szerokich mas ludności. Celem podniesienia ducha rząd widzi się obecnie zmuszony zastosować w szerszej niż dotychczas mierze wszelkiego rodzaju pomysły propagandowe.

„Po dramatycznych wypadkach z dnia 30 czerwca, po polemice wywołanej wypadkami austrjackiemi, które odbiły się bolesnem echem w zdrowej części niemieckiego narodu, wreszcie po śmierci prezydenta Rzeszy Hindenburga — kończy dziennik — ma się obecnie wrażenie, że coś się popsuło w Rzeszy niemieckiej. Nad Niemcami unosi się opar dziwnego lęku i trwogi przed nieznanem nieszczęściem. Mieszkańcy Niemiec mają wrażenie, jak gdyby wały ochronne broniące ich kraju zostały podmulone i groziły zawaleniem.

Masowe do niedawna pochody propagandowe, huczne demonstracje i manifestacje uliczne ustały ostatnio z powodu braku chętnych uczestników. Pierwszą troską obywatela niemieckiego staje się coraz poważniejsza sytuacja gospodarcza Trzeciej Rzeszy".

Litwini o podróżach

prez. Prystora i min. Mühlsteina.

Kowno. — Urzędowa „Elta" ogłosiła w prasie litewskiej komunikat, w którym pisze, że w ostatnim czasie rozpowszechniane były w prasie polskiej i niemieckiej pogłoski o rzekomem porozumieniu polsko-litewskiem. Powoływano się na wizytę p. premjera Prystora i radcy ambasady polskiej w Paryżu p. Mühlsteina, a niektóre pisma warszawskie podawały o bliskiem nawiązaniu komunikacji pocztowej, jedno zaś podało nawet o mającem nastąpić wznowieniu stosunków dyplomatycznych.

Urzędowa „Elta" jest upoważniona z miarodajnego źródła do ogłoszenia, że pobyt ministra Mühlsteina w Litwie nie miał charakteru pośrednictwa między Polską i Litwą i dotyczył wyłącznie sprawy żydowskiej.

P. min. Mühlstein nie był przyjęty przez prezydenta Smetonę, zaś ministrowi spraw zagr. Lazorajtisowi złożył tylko grzecznościową wizytę. P. min. Mühlstein opuścił Kowno przez Kłajpedę, a nie przez zieloną granicę. Dotychczas prócz życzliwego ustosunkowania się Polski do Litwy nic nie wskazuje, by oświadczenia dotychczasowe mogły dać podstawę do przypuszczenia, że Polska podziela zapatrywania Litwy w sprawie wileńskiej.

NADZWYCZAJNY AMBASADOR P. PREZYDENTA R. P. NA POGRZEB PREZYDENTA RZESZY.

Berlin. — Specjalna misja, jaką otrzymał poseł Lipski od Prezydenta R. P. Mościckiego, celem reprezentowania go na pogrzebie prez. Hindenburga w charakterze ambasadora nadzwyczajnego, została przyjęta w niemieckich sferach politycznych z olbrzymiem zadowoleniem. Gest ten jest bowiem uważany, jako specjalny akt kurtuazji pod adresem narodu i rządu niemieckiego.

Nadzwyczajny ambasador Lipski wyjedzie w poniedziałek w mocy razem z innymi ambasadorami i posłami akredytowanymi w Berlinie specjalnym pociągiem postawionym im do dyspozycji przez rząd niemiecki.

Natomiast szereg osobistości ze strony niemieckiej, jak zastępca „Führera" Rudolf Hess, min. propagandy Goebbels, min. Darre, podsekretrz stanu w min. propagandy Funk i wiele innych, przejadą przez Polskę samochodami w drodze do Neudeck.

Dzienniki berlińskie zapowiadają, że we wtorkowym pogrzebie prez. Hindenburga weźmie udział przeszło 200.000 osób, jednak tylko 400 wybranych będzie miało pozwolenie wstępu na plac przed pomnikiem w Tannenbergu, gdzie zostaną pochowane zwłoki prez. Hindenburga. Specjalnie wybudowane trybuny koło pomnika mogą pomieścić 4.000 osób.

OSTATNIE CHWILE HINDENBURGA.

Wiedeń. — Wedle informacyj pochodzących z najbliższego otoczenia Hindenburga ostatnie jego słowa, wypowiedziane tuż przed zgonem, były „Czy żniwa są już ukończone", „Dobrze jest, że niema dzisiaj żadnych aktów do podpisu nie mam sił na to".

W agonji mówił prez. Hindenburg o Wilhelmie I. Na katafalku zmarłego prezydenta Rzeszy znajduje się m. in. wieniec z białych róż od Wilhelma II z napisem „Mojemu wielkiemu Marszałkowi polnemu". Szerszej publiczności nie puszczono do Neudeck. Ubiegłej soboty bawił u trumny prez. Hindenburga min. Papen oraz prezydent senatu gdańskiego Rauschning.

W uroczystościach żałobnych, wyznaczonych na wtorek weźmie udział około 200.000 ludzi.

POSEŁ BELGIJSKI W ATENACH POBITY PRZEZ POLICJĘ.

Wiedeń. — Z Aten donoszą: Niemiłą przygodę miał w tych dniach poseł belgijski w Atenach Leon Namry. W chwili, gdy poseł wysiadał ze swego samochodu przed dworcem kolejowym, przystąpiło do niego dwóch agentów policji tajnej, oświadczając mu, że jest aresztowany. Pomiędzy posłem i agentami wywiązała się sprzeczka, która zakończyła się dotkliwem pobiciem posła przez agentów i odwieziono go do pobliskiego komisarjatu, policji, gdzie dopiero wyjaśniła się, że agenci pomylili się, biorąc posła za jednego z działaczy politycznych greckich, który miał być aresztowany za uprawianie działalności antypaństwowej.

Nieudały zamach

na pociąg prez. Roosevelta.

Londyn. — Reuter donosi ze Spokane w stanie Waszyngton, że niewyśledzeni dotychczas sprawcy podłożyli maszynę piekielną pod most kolejowy, przez który miał przejeżdżać wkrótce pociąg wiozący prezydenta Roosevelta.

Tylko dzięki czujności dróżnika, który na tym odcinku jeszcze raz poddał tor kolejowy dokładnej rewizji, zawdzięczać należy, że nie doszło do katastrofy kolejowej. Maszynę piekielną udało się wczas usunąć.

HITLEROWCY AUSTRJACCY BOJKOTUJĄ TOWARY WŁOSKIE.

Wiedeń. — Korespondent Reutera donosi: Narodowi socjaliści w Austrji widocznie nie zaprzestali swej działalności, albowiem ogłosili odezwę, wzywającą do bojkotu pomarańcz, cytryn i innych artykułów, pochodzących z Włoch.

MOSKIEWSKO-KOWIEŃSKIE SERDECZNOŚCI.

Moskwa. — Ludowy komisarz spr. zagr. Litwinów wydał obiad na cześć bawiącego w Moskwie litewskiego ministra spr. zagr. Lazorajtisa. W śniadaniu wzięli udział członkowie rządu, poseł litewski Baltruszajtis i poseł sowiecki w Kownie Karski. W czasie obiadu Litwinów i Lozorajtis wygłosili dłuższe przemówienia.

ZŁOŻENIE ZWŁOK MARSZ. HINDENBURGA DO TRUMNY.

Neudeck. — W sobotę rano umieszczono zwłoki zmarłego prezydenta Hindenburga w trumnie, którą potem zamknięto. Przy złożeniu zwłok do trumny obecna była tylko najbliższa rodzina. Następnie trumnę umieszczono w baginecie na katafalku, przybranym zielenią i kwiatami.

GEN. V. BLOMBERG ZASTĘPCĄ WODZA RZESZY?

Berlin. — W kołach politycznych i dyplomatycznych w dalszym ciągu są żywo komentowane pewne zarządzenia związane ze śmiercią prez. Hindenburga i objęciem władzy przez Hitlera. Ogólnie oczekują, że na stanowisko zastępcy „Führera" i kanclerza będzie powołany obecny min. Reichswehry gen. v. Blomberg.

ODNALEZIONO GRÓB MATKI MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Kowno. — Według doniesień pisma „Ritas" w pobliżu Radziszek znaleziono grób matki Marsz. Piłsudskiego. Sprawą tą zajął się p. Kapelbach.

KANCLERZ SCHUSCHNIGG ODWIEDZI BUDAPESZT I RZYM.

Wiedeń. — Nowy kanclerz Austrji dr. Schuschnigg zamierza wkrótce wyjechać z wizytą na Węgry, aby podkreślić przez to serdeczne stosunki łączące Austrję z Węgrami, i aby w dalszym ciągu kontynuować w tym względzie politykę Dollfussa.

Równocześnie potwierdzają się wiadomości o zamierzonej przez kanclerza Austrji w terminie późniejszym wizycie w Rzymie, w czasie której uzgodnione zostaną pomiędzy Schuschniggiem i Mussolinim wszystkie aktualne zagadnienia zagraniczne polityki austrjackiej.

LIKWIDACJA GNIAZD HITLEROWSKICH.

Wiedeń. — Akcja egzekutywy w Austrji, mająca na celu wykrycie tajnych gniazd hitlerowskich, trwa w dalszym ciągu. W piątek znalazła żandarmerja na zamku Hornstein w Karyntji tajną hitlerowską stację nadawczą, jak również broń pochodzenia niemieckiego. Natychmiast przeprowadzone śledztwo wykazało, iż broń tę ukryli na zamku zamachowcy hitlerowcy. Właściciel zamku baron Sternneck został aresztowany.

Czy wartość dolara

znów zostanie obniżona?

Paryż. — Wizyta gubernatora Banku Angielskiego Montague Normana w Stanach Zjednoczonych i powrót prezydenta Roosevelta z urlopu dały powód do alarmujących pogłosek o nowej akcji obniżenia wartości dolara, który tym razem ma być obniżony do 50 proc. swej wartości parytetowej.

Dewaloryzacja dolara ma, według tych pogłosek, być przeprowadzona w jesieni b. r. Jakkolwiek pogłoski te nie mają żadnego urzędowego potwierdzenia, w paryskich kołach finansowych sądzą, że ostatnie ustępstwa na rzecz zwolenników inflacji wskazują, iż należy wiadomość tę traktować poważnie.

Paryskie koła giełdowe są silnie zaniepokojone nowemi amerykańskiemi groźbami inflacji. — Panuje tu przekonanie, że Londyn tych inflacyjnych zarządzeń prezydenta Roosevelta nie pozostawi bez odpowiedzi, oraz że Niemcy przyłączą się do tego kroku Ameryki. W ten sposób nowa walka dewizowa wstrząsnęłaby całym systemem gospodarczym świata.

KRWAWE STARCIE Z MURZYNAMI

Finlandja, — Wydarzyły się poważne rozruchy, które pociągnęły za sobą szereg ofiar. Przyczyną tych rozruchów był zgoła błahy powód, a mianowicie policjant chciał aresztować murzynkę, która wszczęła kłótnię ze sklepikarzem. W obrónie tej murzynki stanęli inni murzy-

KINO „EDEN" I Aleja 12.

Dziś wielki film o potężnej, zdeptanej miłości!

SHAŃBIONA

Dramat uczciwej kobiety, która wierzyła.

NAD PROGRAM

Najświeższe aktualności FOXA. Humoreska kreskowa i Dodatek Pata.

Szczerców w afiszach.

ni. Wkrótce podniecony tłum murzynów urósł do pokaźnej liczby 4-tysięcznej grómady, która poczęła atakować policjantów. Na pomoc zagrożonym przedstawicielom władzy przybył oddział policji w sile 300 osób. Rozpoczęła się formalna walka. Murzyni walczyli kijami, obrzucali policję kamieniami i staremi butelkami. Rozruchy zakończyły się dopiero o brzasku. 70 murzynów aresztowano. Szereg policjantów, którzy odnieśli poważne rany, odstawiono do szpitala.

S. p. Piotr Maszyński.
Zmarł w Warszawie Piotr Maszyński, wybitny kompozytor, znakomity pedagog i zasłużony działacz na polu rozwoju kultury muzycznej, założyciel i długoletni kierownik Tow. Śpiewaczego „Lutnia" laureat tegorocznej państwowej nagrody muzycznej.

LEGJONIŚCI AUSTRJACCY W BAWARJI CHCIELI NAPAŚĆ NA AUSTRJĘ.

Wiedeń. — „Linzer Tagespost" donosi z Schoending, że z obozu Weiden w Bawarji uciekło 600 legjonistów, którzy w pełnym rynsztunku ruszyli na 17 samochodach ciężarowych ku granicy austrjackiej.

W Ratysbonie zastąpił im drogę pułk piechoty, któremu udało się zatrzymać 300 legjonistów, reszta uciekła.

Władze niemieckie zarządziły częściowe zamknięcie granicy niemiecko-austrjackiej. Dopiero kiedy niebezpieczeństwo minęło, przywrócono wczoraj mały ruch graniczny.

POMYŚLNE WIDOKI PRÓB Z HYDROPLANEM SIKORSKIEGO.

Nowy Jork. — Próby z nowym hydroplanem konstrukcji Sikorskiego wypadły pomyślnie. Hydroplan jest przeznaczony do lotów transatlantyckich. Może on zabrać 37 pasażerów, oraz dwie tonny poczty.

Hydroplan okrążył 4-krotnie Long Island, przebywając w ciągu 7 godzin 54 minut trasę 1250 mil ang.

NOWA RADA MIEJSKA W ŁODZI ZBIERZE SIĘ WE WRZEŚNIU.

Łódź. — Według pogłosek, które obiegają w kołach politycznych, losy wybranej niedawno Rady miejskiej zadecydują się definitywnie w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Posiedzenie komisji, powołanej do zbadania wniesionych protestów, według tych pogłosek, odbyć się ma 7 b.m., z tem, że protesty wniesione przez poszczególne stronnictwa będą załatwione negatywnie, tak, że należy się liczyć z tem, że nowo ukonstytuowana Rada miejska zbierze się w ciągu września.

ZAŁOGA „MYSŁOWIC" ODBUDUJE 3 ZATOPIONE WIOSKI.

Katowice. — Załoga kopalni „Mysłowice" uchwaliła odbudować całkowicie trzy zniszczone przez powódź wioski w Małopolsce oraz zaopatrzyć w obuwie i odzież wyniszczoną przez klęskę ludność tych wiosek. Wybrano komitet złożony z dwóch urzędników i dwóch górników, który to komitet zajmie się wykonaniem powyższej uchwały.

Dyrekcja kopalni wyraziła zgodę na uchwałę załogi. Kopalnia „Mysłowice", jak wiadomo, należy do koncernu Spólnoty Interesów.

OLBRZYMIA WICHURA NAD G. ŚLĄSKIEM.

Katowice. — W sobotę około godziny 21 szalała nad G. Śląskiem gwałtowna wichura, która wyrządziła w kilku miejscowościach znaczne szkody. O gwałtowności wichury świadczy fakt, że tu i ówdzie powyrywane zostały drzewa z korzeniami. Poza tem wicher pozrywał płoty oraz kilka dachów z domów mieszkalnych.

BOHATERSKI PUŁK.

Lublin. — Do Puław wrócił 2 pułk saperów kaniowskich, którzy bohatersko bronili ludności przed klęską powodzi, pracując nad umacnianiem wałów wiślanych na obszarze Lubelszczyzny. Dzięki ich wysiłkom zdołano uratować od zniszczenia kilkadziesiąt wsi i parę tysięcy hektarów ziemi. Wracających saperów powitała ludność puławska niezwykle entuzjastycznie.

OBRAZ ZNISZCZENIA POWODZIOWEGO W DROHOBYCKIEM.

Drohobycz. — W czasie powodzi zalanych zostało oraz częściowo zniszczonych w powiecie drohobyckim 39 wsi oraz częściowo miasto Borysław. Most dług, 6 m, został zupełnie zniszczony, a 10 mostów ogólnej długości 211 m. zostało powiatowych oraz 400 m, dróg gm, zostało częściowo uszkodzonych. 350 m. dróg stało zerwanych. Szkody w drogach i mostach wynoszą 30.200 zł. Ogólny obszar zalany wynosi 50 km. kw., a łączna szkoda wynosi 225.000 zł.

Straty powodziowe

w Jarosławskiem.

Jarosław. — Powódź, jaka nawiedziła powiat jarosławski, objęła 96 miejscowości, na obszarze 223 km. kw. Zniszczonych zostało zupełnie 18 mostów a 68 mostów zostało poważnie uszkodzonych. Zniszczenie objęło 80 km. dróg powiatowych i gminnych i 88 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Zginęły także w czasie powodzi 3 osoby. Ogólna strata w zbiorach polnych i uszkodzonych kulturach leśnych — dochodzi do kwoty 2 miljony złotych. Ponadto w rezultacie powodzi będą musiały właściwie czynniki pospieszyć z pomocą i dostarczyć artykułów żywnościowych — na życie przez jesień zimę i wiosnę aż do przyszłych zbiorów — dla 10.000 ludzi i dostarczyć paszy dla około 12,000 sztuk bydła.

Akcja pomocy jest w toku a w szczególności mieszkańcy gmin dotkniętych powodzią otrzymali wielkie ilości żyta i soli na odrobek przy robotach publicznych na drogach i przy usuwaniu śladów powodzi. Rozdzielono także pomiędzy najuboższych i najbardziej dotkniętych 2000 kg. mięsa — ofiarowanego przez Spółkę dzierżawną Jarosławskiej fabryki przetworów mięsnych i bekonów.

KATASTROFA BUDOWLANA W SKRZYSZOWIE.

Rybnik. — Wczoraj popołudniu około godz. 4,30 wskutek wadliwego ustawienia rusztowania przy budowie nowego kościoła w Skrzyszowie, w pow. rybnickim, zerwał się sufit i przygniótł swoim ciężarem robotników Brzonkę Józefa, Migułkę Wilhelma i Reka Irjana ze Skrzyszowa. Robotnicy doznali lekkich obrażeń ciała. Wezwany na miejsce wypadku lekarz dr. Tumułka z Włodzisławia udzielił okaleczonym pierwszej pomocy lekarskiej, poczem ranni odstawieni zostali do domu.

Jak wykazały dochodzenia, winę wypadku, który mógł pociągnąć za sobą kilka ofiar w ludziach, ponosi budowniczy Maj na skutek niedostatecznego zabezpieczenia objektów.

Tragiczna śmierć

hr. Starzeńskich w Dynowie.

Dynów. — Małe miasteczko Małopolskie Dynów wstrząśnięte zostało wczoraj niezwykłą tragedją, jaka rozegrała się w znanej szlacheckiej rodzinie hrabiów Starzeńskich.

Mianowicie wczoraj przed południem udał się hr. Juljusz Starzeński, liczący lat 42, właściciel Dąbrówki Starzeńskiej na plażę nad Sanem by się wykąpać. Hrabiemu towarzyszyła jego żona Marja z Miączyńskich. Hrabia kąpał się, przyczem hrabina siedziała nad brzegiem Sanu. W pewnym momencie hrabia zaczął tonąć. Wówczas małżonka rzuciła się na ratunek, mimo że była w ubraniu. Udało jej się dociągnąć prawie do samego brzegu tonącego męża, jednak w ostatniej chwili zemdlała z nadmiaru wysiłku i wraz z mężem poszła na dno. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Po półgodzinnem poszukiwaniu wydobyto zwłoki obojga małżonków.

Należy zaznaczyć, że hrabia ożenił się dopiero dnia 19 czerwca br. Oboje cieszyli się bardzo wielkim szacunkiem w tutejszej okolicy.

Wiadomość o nagłej śmierci małżonków wywołała tu olbrzymie wrażenie.

PHILIPS
SUPER-ARLITA
?

BEZIMIENNIE.

— Piękne zabawki po 10 groszy. Tylko po 10 groszy...

Drżący, starczy głos przerzynał hałas uliczny, bił w twarze przechodniów. Wyblakłe, niebieskie oczy smutnie patrzyły w czerwone ślepia reklam neonowych, a stara kapota odcinała się czarną plamą od białej ściany domu.

— Proszę pani... śliczny piesek dla dziecka. Dziesięć groszy. Tylko 10 groszy.

Przechodnie często zatrzymywali się, ten i ów kupił, a staremu przybywało coraz to więcej niklowych monet.

— Dobrze idzie — mruczał... wyjątkowy dzień.

— Może laleczkę, śliczna panienko — zareklamował dziewczynce. — Dwadzieścia groszy... Zabawki dla dzieci! zabawki! — przenikał ulicę głos, dźwięczący skargą niedojedzonych dni, nieprzespanych nocy, upokorzeniem.

Mam dwa złote — myślał — sprzedam resztę kotków i będzie trzy złote pięćdziesiąt groszy. Kupię chleba, kiełbasy, cukru i kolacja aż miło. Stary jestem... sam... należy mi się od tygodnia lepsze jedzenie.

Szybko ludzie wykupywali artystycznie robione postacie ulubieńców dzieci i wkrótce przenośny kramik zaświecił pustką. Stary skierował kroki w stronę domu. Szedł, powłócząc nogami i gapiąc się na oświetlone okna wystawowe.

— Mieć to wszystko — westchnął.

Wtem wzrok jego przykuł ogromny plakat, krzyczący gamą czarnych zgłosek, od których wiał głód, śmierć, płynęły łzy głodnych dzieci i zrozpoczonych matek, ziały powalone chaty, zburzone mosty i zniszczone plony.

„Składajcie ofiary dla powodzian!"

Powódź! Powódź!

To słowo utkwiło w jego mózgu, niczem ostry grot, a z nim skojarzyły się wysiłki szeregów bohaterskich żołnierzy, dnie pełne walki i trudu o egzystencję.

— Oni ryzykowali życie — pomyślał.

Wstrząsnął się.

Nerwy jego szarpał obraz głodnej kobiety, której twarz mówiła wymownie o przebytych cierpieniach, wyciągającej chudą rękę do niego. Ludzie ginęli dla nich, umierali dla nich — ratując ich. A ja mam żałować parę groszy?

Chleb, kiełbasa, cukier, zadowolenie po dniach głodu — myślał, obliczając.

Oni nie mają dachu nad głową — przemknęło mu błyskawicznie w głowie.

Tak.

Szedł zamyślony, nie widząc nikogo, aż przystanął, natknąwszy się na słup.

„Ofiary dla powodzian przyjmuje..."

Przeczytał i skierował kroki. Drzwi były zamknięte, lecz w drzwiach otwór i kartka objaśniająca.

Sięgnął ręką. Wrzucił trzy złote i pięćdziesiąt groszy.

— Ha! Stary jestem. Jeden dzień głodu mniej, jeden więcej nie robi dla mnie różnicy.

Chleb, kiełbasa, cukier, wpadły tam do tej puszki za drzwiami.

Podniósł oczy.

Czerwone ślepia reklam neonowych zlały krwawym ogniem, jakby odblask nieszczęść, wołających o pomoc, tamtych, prześladowanych mętną, brudną zmorą żywiołu niszczycielskiego.

. . . . . .

Nazajutrz w dzienniku popołudniowym w rubryce ofiar dla powodzian:

Pan Iks, państwo Igrek złożyli na rzecz dotkniętych klęską powodzi po zł. 20. Pan Zet — 10 zł.

Sypały się ofiary ludzi sytych, dla których dwadzieścia czy dziesiąć złotych było niczem, którzy, ofiarowując daną kwotę, nie wyrzekli się nawet przyjemności, a cóż dopiero rzeczy niezbędnych.

Na samym końcu małemi literami stało:

Bezimiennie 3 zł. 50 gr.

Wpatrzywszy się bacznie, zdawało się, że każda głoska świeci przecudną gamą złotych kolorów, a najwięcej ów wyraz „Bezimiennie". Napewno gdyby mówić umiały, powiedziałyby coś zajmującego, godnego podziwu i naśladowania.

N...i.

Sumienie obywatelskie woła: śpiesz z pomocą powodzianom!

KRONIKA

Częstochowa
7
Sierpnia
Wtorek

Dziś — Kajetana, Donata.
Jutro — Cyrjaka m.
Wschód słońca o godz. 4,17
Zachód „ „ 19,21
Kalendarzyk historyczny:
Pojednnie Witolda z Jagiełłą w Ostrowie 1392 r.

— **Wycieczki Polaków z zagranicy w Częstochowie.** We wtorek, t. j. 7 b. m., do Częstochowy przybędzie pociągiem z Warszawy wycieczka Polaków z zagranicy, a mianowicie: z Czechosłowacji w liczbie 102 osób. Odjazd gości do Krakowa nastąpi tego samego dnia o godzinie 21.28.

W czwartek, dn. 9 b. m. przybędą również z Warszawy dwie wycieczki: o g. 10.50 wycieczka z Estonji w liczbie 55 osób i o godz. 14.40 wycieczka z Danji, złożona z 40 osób.

W sobotę, dn. 11 b. m. o godz. 10.50 przybędzie wycieczka Polaków z Finlandji, złożona z 11 osób.

Wycieczki te udadzą się po zwiedzeniu Częstochowy do Krakowa i innych historycznych miast Polski.

— **Z karty żałobnej.** W dniu wczorajszym po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem lekarz weterynarji ś.p. Tomasz Dobrowolski, przeżywszy lat 70.

Zmarły, który przez długie lata zajmował stanowisko miejskiego lekarza weterynarji, znany był powszechnie w naszem mieście i szanowany, jako człowiek prawy o wielkich zaletach serca i charakteru, to też zgon Jego wzbudził ogólny żal i współczucie serdeczne.

Cześć Jego pamięci!

— **Duchowieństwo katolickie świeci przykładem.** Podczas zbiórki ofiar na powodzian w domach przy ul. Narutowicza wpłacili: ks. prał. Fr. Mirecki zł. 40, ks. St. Jastrzębski zł. 20, ks. J. Patrzyk zł. 20 i ks. J. Kiwacz zł. 20.

— **Rezultat niedzielnej kwesty.** Częstochowski Komitet Pomocy dla Powodzian komunikuje, że niedzielna sprzedaż znaczka na powodzian przyniosła zł. 1.113.

— **Zakład Fotograficzny p. H. Barucha na powodzian.** P. H. Baruch, właściciel zakładu fotograficznego Aleja 41, zadeklarował na rzecz powodzian 10 proc. od dochodu brutto ze 100 zdjęć.

4.828 zł. dla powodzian

za pośrednictwem „Gońca".

W dalszym ciągu różni ofiarodawcy, według wykazu w specjalnej rubryce na innem miejscu, złożyli w Administracji „Gońca Częstochowskiego" do dyspozycji Komitetu Pomocy dla Powodzian kwotę 151 złotych. Razem z poprzednio złożonemi 4.677zł. 62 gr. ogólna suma złożonych w naszej Redakcji ofiar wynosi do dnia dzisiejszego 4.828 zł. 62 gr. oraz 5 rubli w złocie i datki w naturze.

Apelujemy do całego społeczeństwa o dalsze ofiary na powodzian.

„Łańcuch ofiar"

na powodzian.

Odpowiadając na wezwanie WP. Sędziego Mirmana w „Łańcuchu ofiar" na rzecz powodzian, załączam kwotę 5.— złotych i ze swej strony wzywam do złożenia takiejże kwoty: pp. adw. Gruszczyńskiego, Idźkowskiego oraz inż. St. Solawę i L. Tencera.

A. Bogobowicz, adwokat.

Składając 5 zł. na „Łańcuch ofiar" dla powodzian, wzywam: pp. sędziego Szymańskiego, sekretarza Józefa Dzieniakowskiego, komornika Józefa Kosska, notarjusza Jana Karolczyka, magistra farmacji Elżbietę Strobejko, prezesa Edmunda Reimschüssela.

Antoni Morawski, sekretarz sądu.

— **Koncert chóru „Pochodnia" na powodzian.** W nadchodzącą sobotę, w parku Staszyca, wystąpi z całym swoim aparatem najlepszy obecnie w Częstochowie chór „Pochodnia".

A więc obok chóru zwykłego będziemy mogli usłyszeć: orkiestrę mandoli-

Ś. P. PREZES EDWARD RUDNICKI.

W piątek 3 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Edward Rudnicki, Sędzia Sądu Najwyższego, b. Prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie, a poprzednio długoletni adwokat w Piotrkowie.

Ś. p. Edward Rudnicki urodził się w r. 1878 w Piotrkowie, od zarania swej młodości poświęcił siły i pracę umiłowanej idei niepodległości, rozwijając działalność oświatową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w czasach największego ucisku i represji ze strony zaborców rosyjskich. Aresztowany w związku z pracami niepodległościowemi przeżył długotrwałe więzienie w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej, a następnie w początkach wojny brał żywy udział w pracy po mocniczej dla Legjonów, a potem P. O. W.

Grono przedstawicieli miejscowej Magistratury i Palestry, chcąc uczcić pamięć zasłużonego Obywatela, urządza we worek 7 b. m. nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego, które odbędzie się w kościele św. Jakuba o godz. 10-ej rano.

nistów, chór mieszany oraz chór rewelersów. Całkowity dochód ze sprzedaży biletów wstępu w cenie gr. 25 przeznaczony jest do dyspozycji Częstochowskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian.

— Zbiórka ofiar na powodzian w I-ej Alei. Częstochowski Komitet Pomocy dla Powodzian komunikuje, że do zbiórki datków pieniężnych na listy ofiar Komitetu ,oraz ofiar w naturze po domach, upoważnione jest w obrębie I-szej Alei Stowarzyszenie Przemysłowców i Kupców w Częstochowie, Al. Wolności 3/5, w osobach swoich przedstawicieli.

— Nieprawdziwe wiadomości o opodatkowaniu losów loteryjnych. W związku z wiadomościami, jakoby losy oraz wygrane Polskiej Państwowej Loterji Klasowej miały być opodatkowane na rzecz powodzian, donoszą z Generalnej Dyrekcji Loterji, że żadne tego rodzaju projekty nie były wogóle rozpatrywane.

Zarówno ceny losów loteryjnych, jak i wysokość potrąceń od wygranych pozostają nadal bez żadnej zmiany.

— Deszcz i chłód. Trwające od kilku dni ciepło spotęgowało się w ub. sobotę do tego stopnia, że panował prawdziwy upał. Jednakże z soboty na niedzielę w nocy spadł deszcz, który padał niemal bez przerwy przez cały dzień niedzielny, a temperatura obniżyła się tak znacznie, że zwłaszcza wieczorem odczuwać się dawał przejmujący ziąb. W poniedziałek deszcz i chłód nadal dokuczliwie dają się we znaki.

Zniżki kolejowe

dla wracających z uzdrowisk.

W związku z wiadomością o przyznaniu ulg taryfowych dla osób, powracających z szeregu uzdrowisk krajowych, Związek uzdrowisk polskich podaje do wiadomości publicznej następujące szczegóły, dotyczące tych zniżek.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra komunikacji, zniżka wynosi 25 proc. od stawek opłat normalnych. Uprawnione do korzysania z niej są osoby, powracające z uzdrowisk do miejsc swego stałego zamieszkania, położonych conajmniej o 80 km. od stacji wyjazdu powrotnego. Dla uzyskania zniżki powrotnej, pobyt w uzdrowisku musi trwać conajmniej dni 8. Ulgę stosuje się w I, II i III klasie pociągów osobowych i pośpiesznych na podstawie zaświadczenia Związku uzdrowisk polskich, wystawionego na jeden przejazd powrotny przez komisje zdrojowe i zarządy uzdrowisk , prowadzące w danej miejscowości meldunki przybywających kuracjuszy. Zaświadczenie te, ustalonego wzoru, stwierdza, iż pragnący korzystać z ulgi przybył na teren uzdrowiska nie wcześniej, niż w dniu 1 sierpnia 1934 r., wobec czego ulgowe podróże z uzdrowisk rozpoczynają się z dniem 8 sierpnia. Przerwy w podróży ulgowej są niedopuszczalne. Ulgi powyższe przyznane zostały na przeciąg miesiąca sierpnia i września b. r., a korzysać z nich można przy wyjeździe z następujących uzdrowisk:

Busk, Bystra - Wilkowice, Ciechocinek, Druskieniki, Goczałkowice. Horyniec, Hrebenów, Jaremcze, Jaworze, Jastrzębie - Zdrój. Iwonicz, Inowrocław, Krościenko n. D., Kosów k. Kołomyji, Krynica, Krzeszowice, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów - Zdrój Ojców, Otwock. Rabka, Rymanów, Smukała, Swoszowice, Szczawnica Szkło, Solec, Truskawiec. Ustroń, Worochta, Wisła, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów.

Krwawa libacja

Bójka tasakami na ul. Perla.

Sobota jest dniem uprzywilejowanym do picia alkoholu. Zawsze przecież do niedzieli można wytrzeźwieć, żeby zacząć od nowa. Tego zdania właśnie byli dwaj bracia Władysław i Bolesław Kędziora, którzy w towarzystwie Gwiazdy Bronisława poszli do mieszkania Knapika Jana zam. przy ul. Perla 3, gdzie uraczyli się obficie wódką.

Po wyjściu z mieszkania na tle osobistych nieporozumień Gwiazda rzucił na głowę Władysława Kędziora garnek od bielizny. Zanim Kędziora otrzeźwiał ze wszystkich gwiazdek, jakie zabłysły mu po uderzeniu, otrzymał od Gwiazdy cztery rany cięte w plecy tasakiem.

Rannego odwieziono do domu, gdzie leży w łóżku chory. O całej bijatyce obszerne sprawozdanie w policji złożyła żona pobitego, Joanna Kędziora, zam. przy ul. Zamenhoffa 10.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 6 na 7 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki p. Monikowskiego — I-sza Aleja Nr. 14, p. Otrębskiego — ul. Wieluńska nr. 18.

— Kurs walut. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.265, rubel złoty 8.91, marki niem. (banknoty) 201.50.

— Pożar we wsi Kamińsko. Dnia 4 b. m. o godz. 21 w czasie burzy od uderzenia pioruna spłonęła stodoła wraz ze zbożem we wsi Kamińsko, gm. Przystajń, należąca do Piotra Kluczniaka. Straty wynoszą 1200 zł.

Olbrzymi pożar

w Zawierciu.

Na ratunek fabryki szkła wezwano Straż Ogniową z Częstochowy.

Wczoraj o godz. 4.15 popołudniu ludność Zawiercia zaalarmowana została przeraźliwym rykiem syren fabrycznych. Wkrótce nad miastem ukazała się olbrzymia łuna.

Jak się ukazało, w fabryce szkła dawnej Reich i Sska wybuchł groźny pożar w magazynach. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne: fabryki szkła, miejska T. A. Z, cementowni Wiek, oraz kolejowe z Zawiercia i Łaz.

Kierownictwo akcji ratunkowej objął prezes Al. Erbe. Akcję ratunkową utrudniał silny wiatr, to też zachodziła obawa że pożar obejmie cały kompleks zabudowań fabrycznych.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej robotników fabryki, którzy samorzutnie pospieszyli na ratunek swego warsztatu pracy, pożar zdołano po upływie trzech godzin zlokalizować. Na wyróżnienie zasługuje straż fabryki szkła pod kierownictwem swego komendanta p. Szymańskiego, oraz miejska. Pastwą pożaru padły cztery magazyny, zapełnione gotowymi wyrobami i skład desek oraz częściowo uszkodzony budynek, mieszczący szlifiernię i łaźnię.

Do pożaru wezwano telefonicznie straże miejskie z Sosnowca i Częstochowy, gdy jednakże udało się szalejący żywioł opanować, wezwania te odwołano. Pomimo to straż z Częstochowy przybyła około godz. 8-ej wieczór.

Dzięki energicznej akcji ratunkwej pożar nie zniszczył urządzeń fabrycznych, to też fabryka nie będzie unieruchomiona a praca odbywać się będzie normalnie.

Straty wyrządzone pożarem są duże, jednakże jeszcze ściśle nieustalone.

Przyczyna pożaru niestwierdzona.

— Do odebrania. W II Komisarjace P. P. znajduje się do odebrania portmonetka z pewną sumą pieniędzy, znaleziona na Nowym Rynku.

— Do odebrania. W II Komisarjacie P.P. znajduje się do odebrania znaleziony rower, firmy „Bielefeld". Prawy właściciel może zgłosić się po odbiór w godzinach urzędowych.

W II Komisarjacie P.P. znajduje się do odebrania znaleziony beret, 1 płaszcz gabardinowy męski, teczka z książkami, w której znajduje się upoważnienie wydane przez Zakłady Wydawnicze M. Arcta w Warszawie, na nazwisko Zdzisława Majrzaka z Częstochowy.

— Kradzieże. Kopcik Błażej, ul. Panny Marji 38, zameldował policji, o skradzeniu mu z ogrodu 15 kg. gruszek i 2 szalików, oraz poduszki, ogólnej wartości 15 zł.

OFIARY NA POWODZIAN W MAŁOPOLSCE.

Fabr. Wyrob. Met. M. Ciurzyński zł. 50,—, Pracownicy Fabr. Wyrobów Met. M. Ciurzyński zł. 58.90, Reterska 1 paczkę z ubraniem, Jerzy Harasimowicz zł. 10,—, Piotr Matysiak zł. 2,—, Władysław Urbański zł. 1.—, Mecenasowie Zawadzcy zł. 10,—, Sklep Żelazny Spółdzielni „Rzemieślnik" zł. 10.—,

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Rozruchy antysemickie

W ALGIERZE.

Paryż, 6.8. Z Constantine (Algier) donoszą o wybuchu poważnych rozruchów pomiędzy Żydami a Muzułmanami. Grupa Mahometan napadła na żyda, który miał zanieczyścić mury meczetu. Wywiązała się bójka, która przybrała groźny charakter. Po obu stronach są zabici i ranni. Z okien domów strzelano do walczących. Celem przywrócenia porządku zmobilizowano znaczne siły policyjne, żandarmerji i wojska. Dwudziestu rannych, w tej liczbie 2 policjantów umieszczono w szpitalu. Wśród rannych znajduje się pewien Włoch, którego Muzułmanie wzięli za żyda. Jest on ciężko ranny. Dziś rano nastrój w mieście był naprężony, a porządek nie został całkowicie przywrócony. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności celem niedopuszczenia do nowych rozruchów.

Uroczyste otwarcie

ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Warszawa, 6.8. — Dziś o godz. 9 m. 15 rano w gmachu Sejmu rozpoczęły się obrady II zjazdu Polaków z Zagranicy. Otworzył Zjazd przewodniczący Rady Nacz. Polaków z Zagranicy marsz. Raczkiewicz, poczem do prezydjum zjazdu powołano na przewodniczącego prof. Świetlika z Ameryki, a na zastępcę — ks. dr. Domańskiego z Niemiec. Na wstępie prof. Świetlik wygłosił dłuższe przemówienie.

Uroczyście powitano przybywającego p. Prezydenta Rzplitej, poczem następne przemówienia wygłosili: marsz. Raczkiewicz i ks. Prymas Hlond.

REWIZYTA LOTNIKÓW SOWIECKICH W RZYMIE — PARYŻU.

Moskwa 6.8. — Z Moskwy wystartowały eskadry sowieckie, udające się z rewizytą do Rzymu i Paryża.

TRAGICZNY WYPADEK.

Zgierz 6.8. — Wydarzył się tu tragiczny wypadek motocyklowy. Wskutek zagaśnięcia światła w motocyklu niejakiego Alfreda Knapa, który jechał wraz ze swą narzeczoną, motocykl zderzył się z wozem wiejskim. W wyniku zderzenia motocykl uległ strzaskaniu. Narzeczona Knapa, Łucja Kunce, poniosła śmierć na miejscu, on zaś jest ciężko ranny.

SAMOBÓJSTWO.

Lwów 6.8. — W hotelu Krakowskim pozbawił się życia naczelnik wydziału izby skarbowej we Lwowie, 55-letni Kajetan Janowicz.

Kronika sportowa

Sport Częstochowski górą!

Międzynarodowy sukces Victorji.

Brygada bije Unję!

Brawo Victoria, brawo Brygada, brawo publiczność — oto słowa, jakiemi należy rozpocząć dzisiejsze sprawozdanie. Victoria w pięknym stylu osiąga sukces międzynarodowy, dając rozgłos Częstochowie w całej Polsce, Brygada bije foworyta mistrzostw i niedoszłego kandydata na ligę Unję, a publiczność tłumnem przybyoiem na mecz sobotni ratuje gospodarzy od deficytu, a w niedzielę stoi 2 godziny na ulewnym deszczu, by nagrodzić spontaniczną owacją mistrza Częstochowy, po raz pierwszy sięgającego po zaszczytny tytuł mistrza Okręgu. Zdawaćby się mogło, że podobne sukcesy napełną każdego radością, że sobotni entuzjazm widowni udzieli się nawet tym zatwardziałym szowinistom, których boli każdy sukces rywalizującego klubu, zdawaćby się mogło, że zwycięstwo dające sławę sportowi częstochowskiemu przekona tych małych ludzi, bodajby przez patrjotyzm lokalny — niestety, znalazł się w Częstochowie „jachowiec", który na łamach I. K. C. postarał się sukces sportu częstochowskiego zabić, który złośliwem sprawozdaniem uczynił krzywdę nietylko zwycięzcom, którzy za sukces swój zasłużyli sobie na rzetelne uznanie, ale zarówno miastu i publiczności sportowej.

Victoria — Libertas (Wiedeń) 5:4 (2:4).

Pierwszy w dziejach sportu częstochowskiego mecz międzynarodowy wzbudził w mieście naszem kolosalne zainteresowanie, to też, mimo powszedniego dnia, zgromadziło się na Stadjonie około 3 tysiące widzów, by być świadkiem sensacji, jakiej nawet największy optymista nie przewidział. Stadjon przybrany flagami narodowemi Austrji i Polski. tłumy widzów i międzynarodowy charakter imprezy stworzyły uroczy nastrój. Wybiegających na boisko gości wiedeńskich wita burza oklasków, która trwa nieprzerwanie przez cały czas ujmującego powitania trybun przez wiedeńczyków. Po powitaniu gości przez p. Malca i wręczeniu pamiątkowego proporczyka, sędzia p. Miszewski, w asyście sędziów linjowych pp. Grajcara i Hermana rozpoczyła atrakcyjny mecz.

Wiedeńczycy, którzy wystąpili w identycznym składzie, jak na poprzednich meczach w Polsce, rozpoczynają szereg pokazowych sztuczek piłkarskich, z niezwykłą lekkością podając piłkę od nogi, do nogi, dając poznać swą precyzyjną technikę. Bramki nie każą zbyt długo czekać na siebie: oto już w 8 min. doskonały lewoskrzydłowy Schoenwetter po ładnej akcji ze Schneiderem umieszcza wspaniałym strzałem „główką" w siatce Victorji, obok wybiegającego Uljańskiego. Ledwie przebrzmiały oklaski, gdy w 10 min. Gątkiewicz mija Kundrata i pięknie wypuszcza Zwodzińskiego, który starą bombą zdobywa wyrównanie dla Częstochowy. Na widowni zrywa się burza oklasków, jakiej jeszcze na stadjonie nie słyszano. Niedługo trwa radość częstochowian, gdyż w 4 min. później Schneider precyzyjnym fałszerzem zdobywa ponownie prowadzenie. Libertas osiąga przewagę, której jednak nie stara się wykorzystać, pokazując sztuczki techniczne, żywo oklaskiwane przez widownię. W szeregi Victorji wkrada się zdenerwowanie, którego wyrazem jest trzecia bramka, strzelona znów „fałszerzem" tuż obok słupka przez nadzieję piłkarstwa austrjackiego Sempa, zwanego następcą Sindelera. Zanosi się na wysokocyfrową porażkę, gdy wtem w 30 min. za faul na Baranie, Zwadziński bije ostro rzut wolny, a Kurek II świetnie nadaje kierunek piłce i ta bijąc silnie o poprzeczkę ląduje w siatce, mimo błyskawicznej interwencji bramkarza. Już w 2 min. później rewanżuje się Shoenwette, który wykorzystując błąd gracza Victorji strzela ostro, podwyższając wynik na 4.2.

Po przerwie Victoria zmienia Rucińskiego na Prószyńskiego i kontuzjowanego Jastrzębskiego na Kurka III. Przebieg drugiej połowy meczu zdaje się trudny do uwierzenia. Victoria, która opanowuje się nerwowo gra teraz celowo i już w 10 min. Gątkiewicz przerywa się przez obronę wiedeńczyków, lecz w chwili strzału zderza się z nadbiegającym Zwadzińskim, który odebrawszy mu piłkę składa się do strzału i w tym momencie zostaje sfaulowany (nieprawidłowe odebranie piłki), co powoduje rzut karny. Ważny ten moment świetnie wykorzystuje Gątkiewicz, bijąc nieuchronnie „jedenastkę". Bramkarz, mimo pięknej robinzonady zdołał datknąć piłkę jedynie końcami palców. Na widowni podniecenie. W 12 min. najbardziej atrakcyjny moment meczu: przebój Gątkiewicza kończy się strzałem tegoż, bronionym nakrywką przez bramkarza, który niepewnie chwyta piłkę, co wykorzystuje Gątkiewicz i wytrącając mu piłkę z rąk podaje Kurkowi II, który pewnie strzela do bramki. Publiczność szaleje z radości — Częstochowa wyrównała! Flegmatyczny Piltz chwyta piłkę i całując ją biegnie do centra, owacjom niema końca. Następuje kwadrans heroicznych zmagań, austrjacy za wszelką cenę dążą do uzyskania zwycięskiej bramki, częstochowianie przeciwstawiają się skutecznie. W 30 min. świetnie dysponowany Gątkiewicz wygrywa pojedynek z reprezentantem Austrji i obok robinzonującego mu pod nogi bamkarza podaje Kurkowi II, który strzela do pustej bramki, zdobywając zwycięstwo dla Częstochowy. Entuzjazm i emocja dochodzi do zenitu: słynni zawodowcy wiedeńscy w swem tryumfalnem tournee po Europie pokonani w Częstochowie. Bramkarz gości leży na ziemi i do krwi gryzie ręce, tylu bramek nie puścił jeszcze na żadnym meczu. Ostatni kwadrans mija w niezwykłem zdenerwowaniu, gra staje się obustronnie ostra, dwu graczy wiedeńskich znoszą z boiska, na miejsce ich wchodzą rezerwowi. Wreszcie gwizdek sędziego, koniec meczu i sensacja — zwycięstwo! Częstochowa zmusiła do kapitulacji tych, którzy w trzymiesięcznem objeździe Europy przegrali tylko trzy razy: z Repr. Szwecji, z Legją i — z Victorją! Ocena graczy i opinje o meczu w następnym n-rze.

Brygada — Unja (Sosnowiec) 1:0 (0:0).

W.K.S. (Kielce) — R. K. S. (Radom) 2:2. Sprawozdania w N-rze jutrzejszym. **M.**

W dniu 4 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w kościele parafjalnym św. Zygmunta w Częstochowie ks. prob. St. Jastrzębski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Stefanją Ratkowską a Zygmuntem Baronem. Młodej parze na nowej drodze życia SZCZĘŚĆ BOŻE!

MEBLE NOWOCZESNE naprawdę ładne, dobre i tanie tylko w firmie **Adam Gliński, Aleja 12.**

OGŁOSZENIE.

Na mocy postanowienia z dnia 17 lipca 1934 roku Sądu Okręgowego W piotrkowie Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie jako Rejestrowego ogłasza się likwidację firmy: „Fabryka Maszyn, Odlewnia Żelaza i Metali Bracia Kanczewscy Spółka Akcyjna w Częstochowie" i wzywa się wierzycieli do zgłaszania swych roszczeń do dnia 3 września 1935 r. pod adresem: Fabryka Maszyn, Odlewnia Żelaza i Metali, Bracia Kańczewscy Spółka Akcyjna w Częstochowie w Likwidacji. ul. Ogrodowa nr. 43/45.

Likwidatorowie:
Stefan Świeczkowski,
Antoni Turniak,
Antoni Januszewski.

POTRZEBNA

fryzjerka od zaraz. Raków, Okrzei 52.

ZGUBIONO

złotych 140 na torze kol. między łaźnią kol. a Kacapskim mostem. Łaskawy znalazca zechce zwrócić Michałowi Stawskiemu, Warstaty drogowe P.K.P. 1508

KARTĘ KOLEJOWĄ,

stały zarobek uzyskują zastępcy bankowi. Zgłoszenia „Kredyt" Lwów, Kilińskiego 3.

POKÓJ

z kuchnią do wynajęcia Ostatni Grosz, ul. Gazowa 31. 2177

ZA WYPOŻYCZENIE

4 do 5 tysięcy zł. dam w procencie mieszkanie 2 pokoje z kuchnią i przedpokój. Sobieskiego nr. 86 Wiad. u dozorcy.

ZGUBIONO

książkę Kasy Chorych wyd. na imię Wiktor Zabiński. 1509

ZGUBIONO

paczkę zawierającą: 1 kombinezon, 1 koszulę męską sportową, 1 ręcznik i inne rzeczy... Łaskawego znalazcę proszę o zwrot do skł. „Gońca" za wynagrodzeniem

TRZY MORGI

ziemi sprzedam całkowicie lub częściowo przy szosie mirowskiej odpowiednie pod budowę. Srebrna nr. 72.

PIEKARNIA

do sprzedania ul. Bór nr. 19 Ostatni Grosz.

Dobre pismo, dobry dziennik miejscowy, to najlepszy i najmilszy przyjaciel domu.

Cześć Jego pamięci!

Bolesna strata młodzieży akademickiej

W ostatnim dniu sierpnia rozeszła się nagle żałobna wieść dla całej katolickiej młodzieży akademickiej, szczególnie zaś tragiczna dla młodzieży studjującej, w Warszawie. Ukochany nasz Rektor, ks. Edward Szwejnic nie żyje! Wieść tak niespodziewana, tak przykra i druzgocąca, że trudno wprost w nią uwierzyć i z nią się pogodzić. Czy to możliwe, że nie zoba-

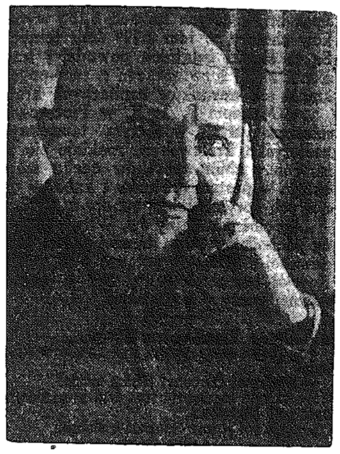

Ś. p. ks. rektor Edward Szwejnic.

czymy już nigdy tak dobrze nam znanej i tak kochanej postaci ks. Szwejnica? Jego pogodnej i uśmiechniętej twarzy? Że nie spoczną na nas jego bystre, rozumne oczy? Czy już nie usłyszymy jego głosu, mającego w sobie siłę rozkazu, a jednocześnie tchnącego miłością? A jednak prawda. Odszedł od nas nazawsze nasz nieoceniony przyjaciel, nasz opiekun i przewodnik. Bo też nietylko przyjacielem młodzieży był ks. Szwejnic, ale jej kierownikiem, poprostu twórcą, mistrzem duchowym.

Ideologja ks. Rektora skupiła w sobie najszczytniejsze pierwiastki religijne i patrjotyczne. Chciał tak zorganizować i wychować młodzież katolicką, aby zdolna była oprzeć się wszystkim antyreligijnym, antykatolickim i rozkładowym zakusom przeciwników. Chciał przyszłość Polski oprzeć na katolickiem, moralnie zdrowem i silnem społeczeństwie. W tym duchu kształcił przez 10 lat swego rektoratu młode pokolenia inteligencji, zaszczepiając w nie jednocześnie najwznioślejsze hasło doskonałości wewnętrznej, miłości bliźniego, miłości i przywiązania do wiary i ojczyzny, poczucia obowiązku i godności ludzkiej, a nadewszystko umiłowania prawdy. W tym celu skupia życie młodzieży w organizacjach religijno ideowych, aby w nich szukała własnej podpory moralnej i sama niosła innym ofiarną pomoc bratnich dłoni Polaków-Katolików. I sam był dobrym duchem, a zarazem filarem wszystkich katolickich organizacyj młodzieży, a zwłaszcza „Pomocy Bliźniemu" i „Juventus Christiana", które sam założył i rozwijał. Wszędzie zaś, gdzie pojawił się, czy to na zebraniach, czy wieczorach towarzyskich lub innych imprezach, niósł z sobą jasną pogodę ducha, niósł energję i nowe, żywotne siły i otuchę do pracy. Zawsze witaliśmy Go z szczerą radością i entuzjazmem, tak jak się wita prawdziwego przyjaciela, kochanego ojca!

Ale ks. Szwejnic rozumiał również doskonale, że życie i zalety duchowe — to jedna strona człowieczeństwa.. Wczuwał się z ojcowską subtelnością w potrzeby i położenie materjalne młodzieży i na każdym odcinku chciał przyjść z pomocą. Skromne mieszkanie ks. Rektora było mieszkaniem młodzieży. W niem odbywały się częstokroć zebrania, w niem gościł młodzież w każdą niedzielę śniadaniem, w niem, jak mawiał, każdy mógł znaleźć punkt oparcia w krytycznej sytuacji materjalnej. Ks. Szwejnic nie wahał się nawet szturmować do hojności starszego społeczeństwa, ilekroć zaszła potrzeba przyjścia z pomocą niezamożnej młodzieży w opłatach akademickich. A każde Jego wezwanie znajdowało żywy oddźwięk, czego dowodem są znaczne ofiary chętnie na ten cel składane. Byłam świadkiem, gdy przed dwoma laty ks. Szwejnic prosił z ambony obecnych w kościele, aby chociaż skromnemi datkami dopomogli biednym studentom do uregulowania zaległych rat czesnego. Rozumiał dobrze nasz ukochany opiekun, że dla wielu z młodzieży sytuacja jest trudna, grozi zawieszeniem, a nawet wykreśleniem z list uczelni. Z podziwem patrzyłam jak na tacę sypią się dziesięcio — dwudziesto — i pięćdziesięcio — złotowe monety! Młodzież akademicka, choć sama niezamożna, na skromną i delikatną prośbę ks. Szwejnica, aby w miarę możności dopomagała w pokryciu bieżących wydatków kościelnych, z największą radością pozbywała się nieraz ostatnich groszy. Wszak to ks. Szwejnic prosi, potrzeba, musi być ważna. Jemu nie można odmówić!

Nasz kościół akademicki był przedmiotem stałych trosk i zabiegów ks. Rektora. Dzięki Jego czynnej i niezmordowanej energji cały kościół dostał zzewnątrz i wewnątrz odnowiony i to w sposób bardzo staranny i artystyczny. Został zaopatrzony w nowe organy, w krzesła, megafony i centralne ogrzewanie. „Młodzież, mawiał ks. Szwejnic, nie może zaziębiać się w czasie nabożeństw. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby nie narażać słabych sił młodzieży na niebezpieczeństwo i nie zniechęcać jej do przebywania w kościele".

W każdą zaś swą pracę, kładł całą duszę. Z niesłabnącą energją, z zaparciem się siebie przezwyciężał wszystkie trudności jakie nasuwało Mu odpowiedzialne stanowisko rektora i szedł niezachwianie naprzód. Młodzież całem sercem kochała „swego ks. Szwejnica", ufała Mu i była Mu uległa. O przemożnym wpływie, jaki ks. Rektor wywierał na młodzież niech zaświadczy fakt następujący: W jesieni 1931 r. odbywało się u św. Anny nabożeństwo za ś. p. Wacławskiego. Na mszę przybyły tysiące młodzieży. Nastrój był podniecony, atmosfera niepewna. Zdawało się, że wzburzona młodzież nie opanuje rozżalenia i słusznego gniewu! I oto wstąpił na ambonę ks. Szwejnic. Mówił, jak zwykle, prosto, szczerze, jasno. Przemawiał do serc, do uczuć, do ambicji i rozumu młodzieży. Prosił o spokój i opanowanie, aby jakieś wrogie czynniki nie wykorzystały chwilowego naszego nastroju. I uzyskał, czego pragnął. Młodzież rozeszła się w spokoju, ciszy i skupieniu.

Każde rekolekcje ks. Szwejnica gromadziły tysiące młodzieży, zasłuchanej w Jego słowa, rozmodlonej, poważnej. Przy konfesjonale Jego oczekiwały niekończące się szeregi. Garnęliśmy się do „naszego ks. Szwejnica" z przywiązaniem i ufnością, bo wiedzieliśmy, że nikt nas tak nie zrozumie i nie pocieszy jak On.

Ks. Szwejnic był wzniosłym ideałem kapłana-patrjoty, kierownika i opiekuna młodzieży polskiej. Jego świetlana postać będzie dla nas zawsze wzorem i przewodnikiem, Jego idee — sadami naszego życia! Straciliśmy wielkiego Przyjaciela, ale nie pozwolimy, aby praca przezeń zaczęta i prowadzona miała iść na marne. Przeciwnie, wszystkich sił dołożymy, aby czysta i szlachetna pamięć ks. Szwejnica przetrwała przez wszystkie pokolenia katolickiej młodzieży akademickiej. Niech dzieło ukochanego Rektora nie upada i ginie, lecz żyje wiecznie i rozwija się, oparte na fundamentalnych zasadach naszego drogiego i nieodżałowanego ks. Szwejnica!

Akademiczka.

Z KRAJU

(—) Okropny wypadek przy pracy. Z Łodzi donoszą: Przy robotach kanalizacyjnych w pobliżu katedry zdarzył się okropny wypadek. Robotnik Antoni Bogdański wbijający dużym młotem żelazne haki w deskę, stracił równowagę i osunął się w 6-cio metrowy dół, przyczem nadział się na ostrze młota, przebijając się na wylot. Bogdański zmarł natychmiast.

(—) Włamanie do biura. Z Warszawy donoszą: Do biura podróży na Nalewkach nr. 8 dokonano włamania. Kasiarze rozpruli kasę pancerną i skradli 5.000 zł. Jak ustaliło dochodzenie, kasiarze pracowali klęcząco ukryci za ladą sklepową, aby nie widział ich stróż nocny, który co 10 minut zagląda przez oszklone drzwi do biura i nakręca mieszczący się na zewnątrz budynku zegar. Poza tem biuro jest całą noc oświetlone i przechodnie często zaglądają do biura sprawdzić godzinę na zegarze, umieszczonym pod lampą. Te okoliczności skłoniły kasiarzy do rozprucia tylko dolnej części kasy, gdzie znajdowało się 5.000 złotych. W górnej części leżało 15.000 złotych i te ocalały. Jest to już drugi wypadek rozprucia kasy w tem biurze. Poraz pierwszy rozpruto tak kasę przed rokiem.

Spór „grafologiczny"

o autorstwo kompromitującego listu.

Sąd grodzki w Warszawie rozpatrywać będzie niebawem sprawę żony naczelnika urzędu skarbowego w Nowogródku, p. Stankiewiczowej która podejrzana jest o autorstwo tajemniczego anonimu, jaki nadszedł przed kilku miesiącami do ministerstwa skarbu. Treść listu była rewelacyjną. Donoszono w nim, że na terenie urzędu skarbowego w Nowogródku mają miejsce wielkie nadużycia. Wszyscy urzędnicy — wedle anonimu— łącznie z naczelnikiem urzędu skarbowego uprawiać mieli na szeroką skalę łapownictwo i grabież grosza państwowego

Do anonimu tego odniesiono się z należytą ostrożnością. Ministerstwo zażądało wyjaśnień od prezesa Izby skarbowej. Nadeszła odpowiedź, w której wyjaśniono, że zarzuty anonimowego rewelatora nie mają żadnych podstaw. Na podstawie badania grafologicznego charakteru pisma kierownicy dochodzeń doszli do wniosku, że autorką anonimu jest p. Stankiewiczowa, żona naczelnika urzędu skarbowego w Nowogródku. Sprawę przeciwko p. Stankiewiczowej o obrazę i oszczerstwo urzędników skierowano do sądu grodzkiego w Nowogródku. Po pewnym czasie jednak, że względu na jej wagę, przekazano do sądu grodzkiego w Warszawie. Ponowna ekspertyza kaligraficzna wypadła na korzyść Stankiewiczowej. Biegli kaligrafowie, powołani przez sąd apelacyjny w Wilnie, orzekli kategorycznie, że Stankiewiczową nie mogła być autorką anonimu. Trzeciej ekspertyzy dokonał znawca warszawski p. Kwieciński, który znów wskazał na p. Stankiewiczową, jako na autorkę anonimu.

Obrońcy oskarżonej chcą powołać najwybitniejszych grafologów, celem ostatecznego wyjaśnienia tej zawikłanej sprawy.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. NR 1599
ZN. FABR. KOGUTEK
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY I ZĘBÓW, MIGRENA, NEWRALGJA, GRYPA
I PRZEZIĘBIENIA, BÓLE STAWOWE, KOSTNE, ARTRETYCZNE I T. P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. „KOGUTEK"
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW.
UŻYCIE: W RAZIE POTRZEBY 1-2 PROSZKI DZIENNIE

Wśród nędzy i marzeń

Szeroko rozbudowana Aleja Wolności przechodzi nagłym skrętem w ulicę 1 Maja.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienia się specyficzny charakter szerokich ulic.

Rzucającym się tutaj w oczy rysem jest oryginalne przejście miasta w peryferję. Dzieje się to jednak nadzwyczaj oględnie i spokojnie, że niewiadomo kiedy widzimy małe koślawe domki, wdzierające się gwałtem wszystkiemi bokami na chodnik.

Wyglądają conajmniej komicznie, wobec potężnych zabudowań drugiej strony, wielkich potentatów miejscowego przemysłu.

Dymiące fabryki, rozedrgane tętnem pośpiechu, patrzą obojętnie na ludzi, stojących bok pochylonych, odrapanych parkanów.

Osowiałe grupki mężczyzn czy kobiet kierują na przechodniów ślizgający się wzrok, który nic nie mówi, a jednocześnie mówi dużo, gdy spojrzy się w szarość oczów zgnębionych niedostatkiem.

Mówi dużo o przebytych dniach nędzy i wysiłku o kawałek chleba. Mówi o całej gehennie cierpień przeżytych w trosce o codzienny byt.

Czytać w tych oczach — to sztuka, to umiejętność rozumienia ludzi nędzy i marzeń lepszego jutra.

— — — — — — — — — — — —

Z pośród kompleksu niskich, podłużnych, drewnianych zabudowań, postawionych przez okupantów na obóz internowanych, jest kilka budynków przeznaczonych dla ludzi pozbawionych dachu nad głową.

Baraki miejskie.

Kto o nich nie słyszał?

Przypatrzmy im się jednak bliżej, wchodząc w rytm życia tego małego państewka.

— — — — — — — — — — — —

Na kawałku suchszego miejsca obok haniebnego błota ugania się za piłką z gałganów gromada obdartych, bosych dzieciaków.

— Gola! Wal gola! — wrzeszczą sportowcy.

— Oferma! — pada z rezygnacją, gdy mniej zaawansowany pakuje „piłkę" obok kilku kamieni, imitujących z całem powodzeniem bramkę.

— Wałkoń, nie centra — dogryzają mu — idź grać z żydami. Ale za chwilę zapominają o wszystkiem, zajęci nową sytuacją podbramkową.

Troszeczkę zaś dalej paru większych z tajemniczemi minami obserwuje okoliczne dachy.

Jeden z nich w damskich kaloszówkach trzyma pod marynarką białego gołębia.

— Najedzie ci, jak go podpuścisz!

Właściciel gołębia zmruża oczy, lecz zamiast oczekiwanej odpowiedzi z pomiędzy wyszczerbionych zębów wypływa strumień śliny, zatacza łuk i zawiesza się na odłamanej sztachecie, pod parkanem.

Brawo.

Idealne zdjęcie dla filmów sensacyjno-erotycznych o pokroju amerykańskim. Tembardziej, że chłopiec zdradza wybitnie i „wybitą" twarz fotogeniczną, a szczególniej fotogeniczne piegi. (Opalał się przez durszlak).

Kto wie?

Konkurencji narazie w tym zakresie nie ma, gdyż Jackie Coogan, słynny ongiś „Brzdąc", już tak podrósł, że ożenił się z aktorką filmową Toby Wing.

Mieszkańcy tego państewka nędzy, bez dyktatury i monarchji, rekrutują się przeważnie z ludzi pozbawionych pracy i wyeksmitowanych z mieszkań, za które nie mieli czem płacić.

Niektórzy z nich pracują.

I tak sympatyczny pan opowiada, że zarabia 2.90 dziennie. Pracuje trzy razy w tygodniu w kamieniołomach. Ciężka praca, ale jest — kończy z dumą.

Zaproszony uprzejmie zaglądam do jego pokoiku.

Mieszkanko 3X2. Szafka, żelazny piecyk, łóżko i duży kufer. Oto cały majątek.

A ściany?

Zwyczajne stare deski, okopcone, brudne. Podłoga z ubitej ziemi.

Zwracam delikatnie na to uwagę.

— A kto by tam o to dbał. Ścian domyć nie można, a na farbę brak pieniędzy.

Nędza panuje wszędzie ogromna.

Jak żyją ci ludzie?

— Różnie bywa. Młodzi wychodzą do miasta na żebry, a starsi... jak popadnie.

W słowach tych kryje się oddźwięk, ujawniający się w codziennej prasie w kolumnach kroniki.

— Hm, a czy nikt z was nie trzyma ćwiartki losu?

Informator spojrzał na mnie, jak na planetę o niezrozumiałej nazwie.

— Przecież padł miljon w Częstochowie... Może więc...

— Iii... na chleb nie ma, a na ćwiartkę ma być — zamyślił się — właściwie, był tu jeden, co miał ćwiartkę losu. Chodził z nią co każde ciągnienie przed wystawy i porównywał numery.

— Wygrał?

— E, skąd. Miał starowina ćwiartkę z 22 klasy. Los nigdy nie obdarzy nędzarza.

Oto makabryczny humor.

Żegnam go i odchodzę.

Obok w drugim baraku tuż prawie przy wejściu gulgoce coś charakterystycznie w garnku.

— Aha... obiad.

— Dość niewybredny. Jedzenie dzisiaj dopisało — uśmiecha się szczupła kobiecina — na zupę kartofle na prędce, a na drugie danie ziemniaki na[illegible] często po niemiecku.

I jest szczęśliwa, że coś będą mogli zjeść ciepłego.

Jakiś skurcz gardła następuje, patrząc na roześmianą nędzę szarych ludzi, łaknących lepszego jutra.

Wszędzie jedno i to samo.

Z braku pomieszczeń mieszkają z korytarzach bez podłóg, śpiąc na kawałku starego palta. A jednak nigdzie nie spotykam się ze słowem żalu.

Przyjmują nędzę z jakąś bierną obojętnością, snując może w duszy nieśmiałe marzenia o lepszych dniach.

...r.

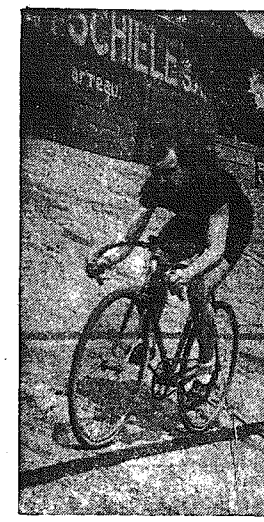

Pusz — mistrzem torowym Polski.
Na Dynasach rozegrane zostały zawody kolarskie o mistrzostwo Polski na torze. Zwycięzcą jest Pusz (W.T.C.), którego przedstawia nasze zdjęcie.

Ze świata

(X) **Dziwactwa testamentów.** Szczególniej anglosasi odznaczają się dziwacznemi pomysłami testamentowemi. Niejaka Eloise Bankes za życia kazała sobie zbudować mauzoleum na cmentarzu Croydon, zaopatrzony w wentylację, aby tam przypadkiem nie zabrakł po jej śmierci powietrza. Poczem ustawiła tam rodzaj łoża z poduszką i szafkę z książkami, z których dziesięć stanowią powieści sensacyjne, jeden zaś modlitewnik, oraz stolik z biszkoptami, marmoladą i butelką napoju wyskokowego. Zainstalowała również telefon, który jest połączony z dozorcą cmentarnym i z rodziną własną. Aby się przyzwyczaić za życia do okoliczności towarzyszących śmierci, sypia tam raz na tydzień. Czy to nie jest już jednak coś, co przekracza zdrowy rozsądek i czy społeczeństwo może na podobne dziwactwa pozwalać?.

(X) **Za dużo sygnalizacji na drogach angielskich.** W Anglji prowadzona jest energicznie kampanja w sprawie walki z wypadkami drogowemi. Ostatnio w ciągu jednego tylko tygodnia zanotowano 196 wypadków śmiertelnych na drogach przyczyną tak wielkiej ilości wypadków jest w znacznej mierze nadużycie sygnalizacji na szosach. Zdaniem ekspertów zbyt wielka ilość napisów, wskazówek, strzałek i plakatów zajmuje tak uwagę kierowców, iż pochłania ona t. zw. „uwemę nerwową ze szkodą dla bezpieczeństwa. W związku z wynikiem badań ekspertów projektowane jest wprowadzenie uproszczonej sygnalizacji na drogach angielskich.

Choroba cukrowa

demokratyzuje się.

Choroba cukrowa uchodziła dotąd za cierpienie właściwe warstwom ludności uprzywilejowanym pod względem materialnym. Przypuszczano powszechnie, iż pojawiająca się w wieku późniejszym cukrzyca jest „nagrodą" za wykorzystanie możliwości dobrego życia. Ostatnie zestawienia statystyczne przez urzędy zdrowia w Niemczech oraz obserwacje lekarzy dały jednak podstawę do stwierdzenia faktu rozszerzania się cukrzycy poza granice dotychczasowe.

W czasie wojny stwierdzono przez porównanie liczby chorych na cukrzycę w zachodniej zamożnej dzielnicy Charlottenburga oraz w ubogiej dzielnicy Berlina, iż w pierwszej procent djabetyków wynosi 2.3, w drugiej zaś—1.2 proc. czyli o połowę mniej.

Tym cyfrom przeciwstawione zostały cyfry osiągnięte w czasokresie od 1-go kwietnia 1932 r. do 31 marca 1933 r. w Wedding, jednej z najuboższych dzielnic Berlina. Otóż na ogólną ilość mieszkańców Weddingu, około 300.000 osób, przypadło 694 chorych na cukrzycę, a zatem 2.3 proc. Stosunek procentowy wyrównał się zatem, jeśli chodzi o porównanie z bogatą dzielnicą Berlina, z Charlottenburgiem. Ale to jeszcze nie wszystko. Okazało się, że przyrost liczby djabetyków należy przypisać w pierwszym rzędzie wzrostowi liczby chorych na cukrzycę wśród kobiet; przy podziale na płeć okazało się, że tylko 1.9 proc. mężczyzn w Wedding uległo cukrzycy, a kobiet aż 3.7 proc. w stosunku do ogółu zaludnienia.

Pozatem ujawniony został fakt przesunięcia granicy wieku przy zachorowaniach na cukrzycę. Dawniej pojawiała się ona w wieku późniejszym, dzisiaj wcześniej. W 1916 r. ukazywały się objawy cukrzycy u mężczyzn przed 40-tym rokiem życia (11.9 proc. ogółu djabetyków), teraz — 23.3 proc. zapada na tę chorobę w tym samym wieku. U kobiet stosunek ten zmienił się w proporcji: 5.2 proc. — 11.1 proc.

Dawniej najliczniejszą grupę wśród djabetyków stanowili ludzie w wieku od 60 do 70 lat. Dzisiaj w grupie tej znajdują się ludzie od 59 — 60 lat. Naogół zaś obserwują lekarze większy przyrost zachorowań na cukrzycę, co może być ewentualnie skutkiem gorszych i cięższych warunków życia i pracy, większych wysiłków organizmu. Or.

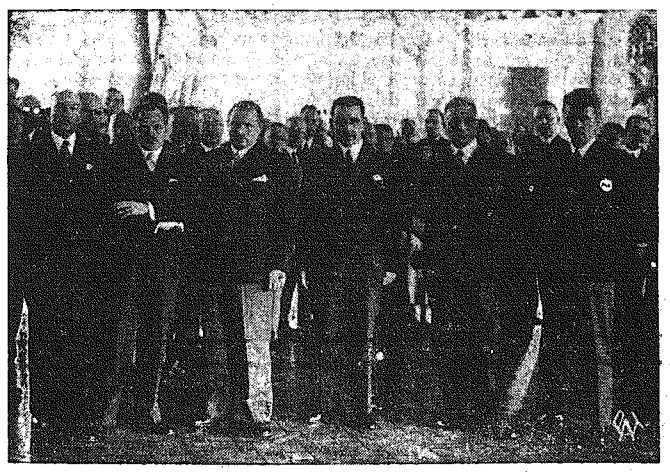

Objęcie władzy przez nowego prezydenta m. st. Warszawy.
Tymczasowy prezydent m. st. Warszawy p. Olpiński przekazał władzę prezydentowi miasta p. Stefanowi Starzyńskiemu. Pana Starzyńskiego wprowadził osobiście w urzędowanie minister spr. wewn. Kościałkowski. Na zdjęciu — od lewej p. o. tymczasowego prezydenta m. st. Warszawy Olpiński, min. Kościałkowski, prezydent miasta Starzyński, wice-min. Korsak, w. prezydenci miasta Szpotański i Podoski.

Czy wiecie, że...

...w Meksyku pojawiła się na ulicach miasta grupa młodzieży faszystowskiej t. zw. „złotych koszul".

...z pośród 17.000 maturzystów i maturzystek Wiednia, pracę otrzymało tylko 7.000, pozostali zmuszeni są żyć na utrzymaniu rodziców.

...zanotowano w pierwszym tygodniu lipca br. w całych Indjach 5.155 wypadków cholery, w tem 2.799 śmiertelnych. Są to skutki ostatnich powodzi i trzęsienia ziemi i związanego z tem pogarszania się warunków sanitarnych kraju.

...w Muzeum P. T. K. w Piotrkowie, mieszczącym się w starym tamtejszym zamczysku królewskim, znajduje się m. in. cenny zbiór zabytków cechu szewskiego w postaci dzbanów i kubków cynowych norymberskiej roboty z XVII w.

...kościół parafjalny św. Wita w Sierpcu pochodzi w swej starszej części, zbudowanej z kamienia polnego z XI wieku. Kościół ten zbudowany był w miejscu dawnej gontyny pogańskiej.

Kronika „wypadków"

Pan Błażej czyta gazetę i co chwila wykrzykuje:

— Straszne! Okropne! Biedni ludzie!

— Aż tyle nieszczęść jest dziś w gazecie?— pyta pani Błażejowa.

— Tak, pół strony ogłoszeń o ślubach.

Ładne czasy.

— A więc akceptuję cenę i kupuję ten samochód. Oto pieniądze.

— Przepraszam bardzo, ale może pan zechce podać referencje. Nieznanym klientom nie sprzedajemy za gotówkę.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

WTOREK, 7 SIERPNIA.

6'30 Audycja poranna. 12.10 Koncert zespołu salonowego Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 13'00 Dziennik południowy. 13'05 Program dla dzieci i młodzieży: Transmisja ze Lwowa audycji w wyk. 12-letniej Janiny Seidlerówny. 13'20 Popularna muzyka (płyty). 13'55 „Z rynku pracy". 15'40 Pogadanka muz. o „Zygfrydzie" Wagnera — wygł. red. Z. Jachimecki (Tr. z Krakowa). 15'55 „Zygfryd" — dram. muz. R. Wagnera (Tr. z Bayreuth) Akt. I-szy). 17'00 „Skrzynka PKO." 17'45 Recital śpiewaczy Zofia Zmigród-Fedyczkowskiej. 18'10 Reportaż. 18'25 „Zygfryd" dram. muz. R. Wagnera (Akt. II-gi) Tr. z Bayreuth. 19'45 Pogadanka o turnieju lotniczym. 20'00 „Myśli wybrane". 20'15 Wiadomości sportowe. 20'25 Recytacje poezyj Jana Lechonia, E. Słońskiego, K. Wierzyńskiego i Or-Ot'a. 20'35 Dziennik wieczorny. 20'45 Wiadomości rolnicze. 20'55 „Zygfryd" dram. muz. (Akt. III-ci) Tr. z Bayreuth. 22'25 „Promieniotwórczość metali" — wygł. dr. Konstanty Zakrzewski (Tr. z Krakowa). 22'40 Muzyka taneczna (płyty). 23'05 Polacy z zagranicy uczestnicy zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. 23'10 Kabaret Kadrowiacki.

GEORGE OWEN BAXTER. 14.

Na Dzikim Zachodzie

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ IX.

Jednocześnie zagrzmiały karabiny dwuch ludzi z pogoni; musieli jednak dojrzeć oni upadek swego wodza, gdyż kule ich poszły bokiem, zaś Andrzej Lanning zerwał z głowy kapelusz i machnął nim szyderczo. Już nie uciekał. Siedział z karabinem wpoprzek siodła. — Dwie myśli kolejno przyszły mu do głowy. Jedna — stać i czekać. Druga — wsunąć karabin do olster, wyrwać rewolwer z za pasa i posłać pięć kul tym, którzy teraz gromadzili się pośpiesznie koło Billa Dozeira. Andrzej wiedział, że starania ich są próżne. Wiedzą, gdzie tkwi jego kula i że Bill Dozier nigdy już nie siądzie na konia.

Jednego po drugim brał on na cel, walcząc z pokusą. Czuł, że nie chybiłby, gdyby dał ognia: pięcioma strzałami rozciągnąłby pięciu ludzi. Był przytem najzupełniej przekonany, że gdyby odpowiedziano mu strzałami, nicby mu się nie stało.

Nie kipiało w nim radosne zuchwalstwo. Przeciwnie, czuł w kościach zimny strach. Ale był to rodzaj strachu, pod którego wpływem człowiekowi przychodzi chętka rzucić się z wielkiej wysokości. Siedział jednak spokojnie w siodle. Raptem zdumiał się, zobaczywszy, że tych pięciu ludzi podnosi swego zabitego dowódcę i oddala się z nim w przeciwnym kierunku. Żaden z nich nie obejrzał się nawet na Andrzeja. Wiedzieli— o czem on nie wiedział — że brama sprawiedliwości była dotąd dla niego otwarta, że dopiero kula, która zabiła Billa Doziera, ją zatrzasnęła i postawiła go poza prawem. Stał się teraz wyrzutkiem, trędowatym. Ktokolwiek od tej chwili znalazłby się w jego towarzystwie, udzieliłby mu jakiejkolwiek pomocy, podpadłby pod ciężką prawicę prawa.

Ale pościg stracił apetyt do walki, odechciało mu się gonić go do upadłego. Pędzili za nim całą noc i nie stracili ochoty. Dopiero jeden strzał zbiega wywołał ten skutek. Zawrócił teraz w milczeniu podobnie, jak zawracają psy, podtuliwszy ogony, gdy wilk, którego wygnały z obrębu ranchu, poczuje się wolny i błyśnie do nich zębami. Słońce błyszczało na lufie karabinu Andrzeja i ci ludzie odjechali w milczeniu, czując, że byli świadkami jednego z tych wypadków, coraz rzadszych w okolicy — narodzin wyrzutka.

Andrzej patrzał, jak odjeżdżali z ciałem Billa Doziera, przerzuconem przez siodło. Widział, jak znikali za wzgórzem, i brała go ochota wydać długi, dziki okrzyk i skoczyć za nimi, strzelając szybko i prosto nad głową swego srokacza. Ale nie ruszył się, a tamci tymczasem zginęli mu z oczu. Andrzej Lanning, rozejrzawszy się wokoło, odczuł jak jest mały, samotny, okropnie samotny wpośród tych wzgórz, szeroko rozrzuconych.

Nieomal żałował, że Bill Dozier już go nie ściga na czele swoich ludzi. Byłoby to pewnego rodzaju towarzystwo. Nie byłby tak samotny. A teraz ma przed sobą i za sobą tylko wzgórza, niebo pobladłe od żaru i plamy oliwkowo-szare jakichś krzewów w oddali. Wiatr porwał kłąb kurzu, ukształtował go w dziwnie żywą postać jeźdźca, rzucił ją w dolinę, gdzie stopniała i rozsypała się w powietrzu, jak człowiek, który niknie w pustkowiu górskiem.

Wielka melancholja ogarnęła Andrzeja. Poczuł się słaby, jak dziecko, oparł się łokciem na kulbace i zakrył twarz rękami. W tej chwili łaknął rozpaczliwie jakiejś pociechy. W tej chwili dziesięcioletni chłopiec z blaszaną fuzyjką mógłby go zmusić do poddania się i przyprowadzić go bez żadnego oporu do Martindale.

Ale słabość powoli minęła.

Zsiadł z konia i obejrzał go dokładnie. Srokacz napracował się uczciwie i teraz, rozstawiwszy nieco szerzej przednie nogi, stał z opuszczonym łbem. Każdy mięsień jego ciała odprężył się i jak dobry koń pasterski, który nie wie, czy za moment nie zażądają od niego jakiegoś nadzwyczajnego wysiłku, korzystał pełną piersią z chwili odpoczynku. Andrzej rozluźnił popręg i wytarł starannie pot. Ponieważ koń nieco przechylił się na bok i wysuwał nazewnątrz kopyto tylnej nogi, Andrzej z niepokojem obejrzał je, czy przypadkiem za podkowę nie dostał się kamyczek. Srokacz nagrodził go za troskliwość w ten sposób, że podniósł łeb i wyciągnął szyję, aby ugryźć go w ucho. Zamach jednak nie udał się i koń parsknął z niezadowolenia.

Natomiast Andrzej uśmiechnął się i zabrał się do podciągania z powrotem popręgu. Srokacz nadął płuca, ile tylko mógł, aby za chwilę, odetchnąwszy, rozluźnić popręg. Ale Andrzej nacisnął go kolanem tak silnie, że aż żebra zatrzeszczały. Srokacz z westchnieniem wypuścił oddech i pozwolił kulbakę przyprowadzić do porządku. Czuła troskliwość, okazana mu przez chwilę, podsunęła przypuszczenie, że człowiek ten nie jest panem: dopiero nacisk kolana usunął wszystkie wątpliwości. Odtąd srokacz gotów był dla Andrzeja iść na śmierć.

Po tym drobnym wybuchu gniewu, jeździec cofnął się o parę kroków i przyjrzał się swemu koniowi jeszcze uważniej. Srokacz miał sporo zalet: szerokie piersi, pozwalające na długi oddech, krótkie przednie nogi, które świadczyły o możności dźwigania dużego ciężaru i piękne, spadziste barki.

Natomiast brzuch był zbyt delikatnie zarysowany, co pozwalało wnosić, że nie wytrzyma on długo tak surowego życia, jakie otwierało się teraz przed Andrzejem; poza tem krup srokacza był nieco zbyt spadzisty; co najgorsze — miał on krótką szyję. Andrzej wiedział doskonale, że żaden koń o krótkiej szyi nie może biec szybko na żaden dystans. Wybrał srokacza za cechy, wykazujące wytrwałość, ale nie ulegało kwestji, że musi on posiadać konia doskonałego pod każdym względem, któryby mógł biegać całemi godzinami równo, jak maszyna, a w razie potrzeby pędzić, jak wyścigowiec na krótszym dystansie: wielokrotnie zajdzie przecież konieczność nagłej ucieczki, jak również samotnej włóczęgi po górach i pustyni.

Andrzej nie miał żadnych złudzeń co do tego, jakie życie go czeka. Stryj Kacper opowiadał mu zbyt wiele o własnych doświadczeniach przy przemykaniu się przez kraj nieprzyjacielski.

— Są trzy rzeczy — mawiał starzec — których mężczyzna potrzebuje, kiedy jest w kłopocie: broni, gładkiej, jak jedwab, konia o wielkich cnotach i przyjaciela. (D. c. n.)

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach „Gońca Częstochowskiego"